

(Il Tempo - A.Serafini) - W upalnym słońcu na boisku poświęconemu niedawno imieniu Di Batolomei rozpoczyna się rozgrzewka przed tradycyjną sesją treningową. Wydaje się, że jest to dzień jak każdy inny dla Gabriele Marchegianiego, bramkarza Allievi Nazionali Romy, który nie skończył jeszcze 16 lat i który nie został niezauważony w Trigorii.

Wyobraźcie sobie, że nadeszła dla niego pierwsza godzina kontaktu z wielkimi. Ojciec Luca, historyczny numer jeden w bramce Lazio, które sięgnęło po mistrzostwo, który kontynuuje karierę jako komentator telewizyjny, wywołuje ze swojej strony gorzkie wspomnienia takie jak karny Gianniniego obroniony przed Curva Sud. Z pokolenia na pokolenie, wybór przechodzi przez barwy z nadzieją, że jest w stanie odtworzyć tą samą wielką karierę.

Lobont jest kontuzjowany, Curci przeziębiony, Proietti Gaffi poleciał do Lecce z Primavera, brakuje jednego wolnego miejsca obok Stekelenburga i Pigliacellego. Wystarczy tylko wzmianka ze strony personelu technicznego i Marchegiani junior dołącza podekscytowany do swoich idoli. Zaczyna się kwadrans przygotowań pod okiem trenera Tancrediego. To doświadczenie do zapamiętania, które jest również zapłatą za poświęcenie ojca, którzy przebywa codziennie ponad 50 kilometrów, aby wspomagać syna w siedzibie Giallorossich: *"Nie często zdarza się, że trenuje z Tottim i spółką. Jestem dumny, widzę w nim tą samą pasję, którą miałem ja"*.

Autor: abruzzo